

WILIMCZYK

Pismo
16 WDH

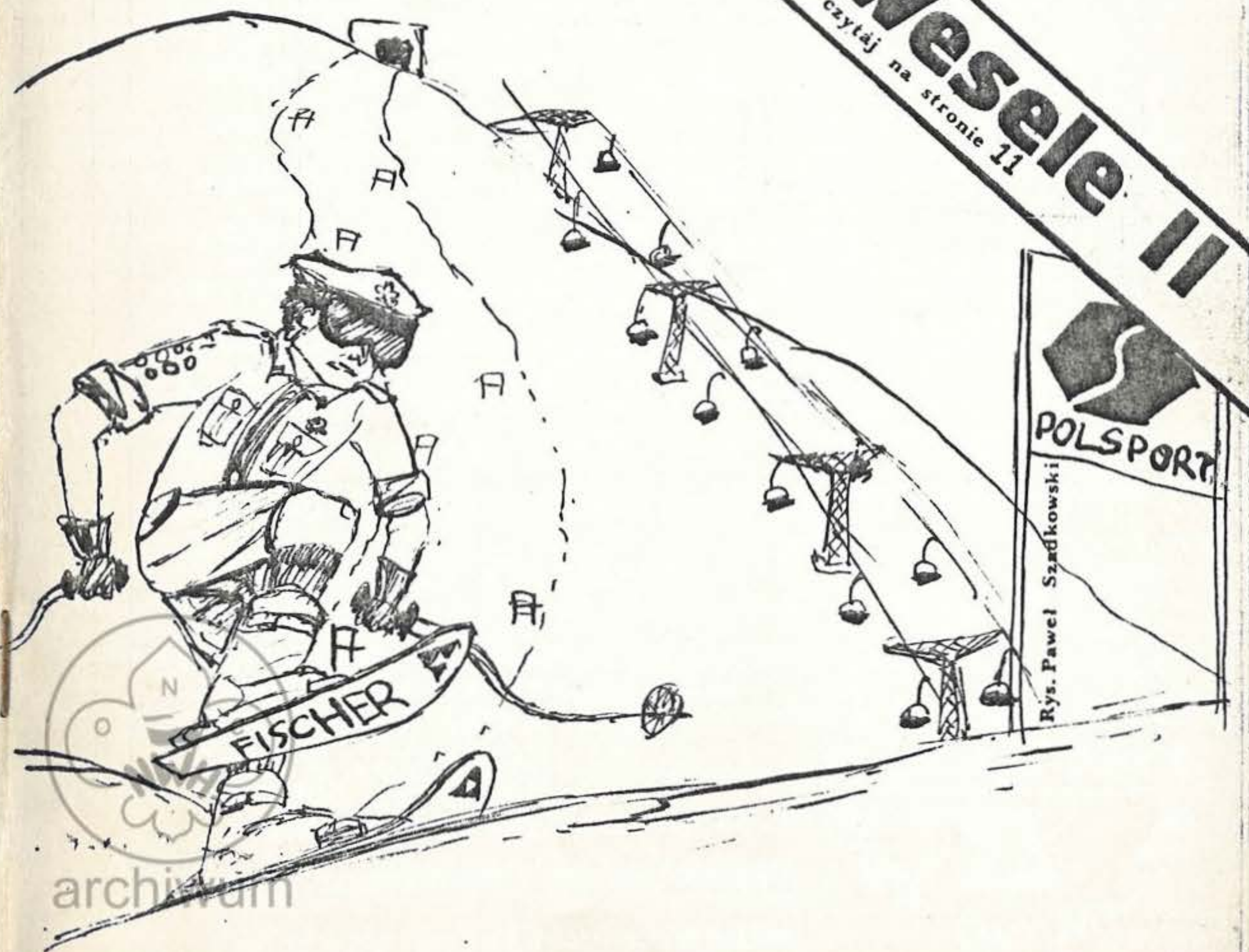


im. Zawiszy
Czarnego

Nr 2(255)

rok zał. 1930

22 luty 1987



Co napisali harcerze

w bieżącym numerze :

Wspomnienia z CHOINKI, czyli
o zdjęciach, pączkach zimnych,
Buraku oraz innych

Wesele II, czyli
uroczystość nie byle jaka
oczami rozkoszniaka

Szesnastka w służbie, czyli
jak oraz kiedy witać będziemy
Ojca Świętego na naszej ziemi

" Boże, coś Polskę... ", czyli
o mniej znanych dziejach
znanej pieśni

O alkoholu, czyli
drużynowy ostrzega
harcerza każdego
przed wypiciem "z okazji"
jednego głębszego

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Redakcja w składzie:

redaktor naczelny-Lech Najbauer
redaktorzy-Marek Gajdziński,
Rafał Lipski, Szymon
Majewski, Tomasz
Rokicki, Leszek Sawicki
Jakub Skrzyński

oprawa graficzna-Andrzej Karwan

adres redakcji:

CHOINKA'87

Tradycyjna od 62 lat Choinka Drużyny odbyła się w tym roku 18 stycznia w niedzielę. Chyba po raz pierwszy miejscem, w którym Zawiszacy oraz zaproszeni goście mogli nas podziwiać było XXI LO im. H. Kołłątaja.

Starannie dopracowane i dopięte na ostatni guzik uroczystości miały rozpocząć się o godz. 17, ale rozpoczęły się z "kilkunastominutowym poślizgiem" z różnych "powodów obiektywnych".

Na początku był apel. Na apelu mianowania nowego drużynowego i przybocznych plutonu "Grunwald", mianowania sekcyjnych plutonu "Sulima" oraz nadanie sprawności specjalistycznych.

Po tym wspaniałym pokazie wymusztrowania obecnych harcerzy goście poproszeni zostali do sali gimnastycznej, gdzie zgromadzona została duża ilość fotogramów historycznych oraz kilka makiet przedstawiających urządzenie dawnych namiotów, bramę obozową z '84 roku i planszę z zaznaczonymi miejscami wszystkich obozów Szesnastki.

Po skromnym poczęstunku i odśpiewaniu kilku kolęd, w tym również harcerskiej /boć to przecież styczeń / nowomianowany przyboczny Paweł Burakowski przypomniał i tak dobrze

nam znane dzieje Drużyny.



Ten minihistoryczny wykład poparty zdjęciami okazałych rozmiarów przeplatany był piosenkami najbardziej charakterystycznymi dla omawianego okresu.

Po Buraku dh. Bogusławski odczytał list od Józefa Przewłockiego - "Placka", z którym po wielu latach udało się nawiązać kontakt.

Następnie dh. Korwin-Szymanowski w krótkich słowach opisał wygląd Drużyny z lat 1969-75 którą miał przyjemność "dowodzić".

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana chwila, w czasie której harcerze montujący i demontujący wystawę w Muzeum Woli zostali obdarowani dyplomami /ja też dostałem /.

Korzystając z okazji p. Barbara Rogalska-komisarz wystawy podkreśliła doniosłą rolę, jaką 16 WDH odegrała w pomnażaniu kultury narodowej.

Ostatnim z gości, którzy zabrali głos na naszej choince był ppłk. Władysław Krawczuk, opiekujący się Drużyną z ramienia jednostki wojskowej. Dziękując za zaproszenie przekazał nam książkę opisującą dzieje oręza polskiego. I tak Choinka '87 dobiegła końca, nas czekało jeszcze tylko posprzątanie szkoły i przeniesienie makiet, fotogramów oraz prezentów do magazynu na Białobrzeskiej.

Wasz ówik Lesio.

(Leszek Sawicki)

Zbigniew 19laszew

Namów 28.8.86

Zawitrecy!
Gratulacje na 75-lecie!
Sukcesów na przyszłość!
Życzą Wam też utrzymania
świątecznych tradycji i bezwzględności
doskonalenia w każdym dniu,
teraz, w czasach, gdy złożenie
jakości wywołuje głośno:
„Dziurza w niebezpieczeństwie!”
Oby nasze stęronia o doskonaleniu
w każdej dziedzinie nie były od-
-ciętą moralną, etyczną... i słu-
-żącą Nawię!
Życzą Wam też to również
winy i wspomnień Polskiej!
Crawejci!!!

Z. 198

"Boże, coś Polskę..." - wielu z nas zna dobrze tę pieśń, śpiewaną zresztą nie tylko w kościołach. Lecz czy znamy jej historię, autora słów, czy kompozytora muzyki?

Wielu zdziwi się może lub zgoła będzie fakt ten kwestionować, lecz pieśń ta była pierwotnie hymnem na cześć cara Aleksandra I /"Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego"/. Refren brzmiał: "Naszego króla rącz zachować, Panie!". Autorem tych słów, napisanych w 1816r. był Alojzy Feliński, zaś muzykę skomponował Jan Nepomucen Kaszewski. Żywot "adresu hołdowniczego" nie był jednak długi, już bowiem w śpiewniku wydany nielegalnie przez warszawską młodzież studencką przed 1821 r. pojawiły się słowa: "Naszą Ojczyznę rącz nam wrócić, Panie!"; przed rokiem 1830 pieśń ta została jeszcze bardziej zmieniona: dodano m. in. zwrotki autorstwa Antoniego Goreckiego, a śpiewano ją na melodię pieśni maryjnej "Serdeczna Matko", wziętą z opery komicznej "Sekret" Jean Pierre Soliego, granej w Warszawie w 1806 r.

Wkrótce jakby zapomniano o tej pieśni i oto po kolejnych zmianach i "uaktualnieniach" została zaintonowana 29 XI 1860 r. w kościele karmelitów na Lesznie, w trzydziestą rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

Towarzyszyła ona powstańcom styczniowym, a wkrótce przeniosła się do kościołów.

Oto tekst pieśni, śpiewany po powstaniu:

" Boże, coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność, rącz nam wrócić, Panie!
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę.

Przed Twe ołtarze...

Wróc biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszałe łąny,
Niech szczęście, wolność na wieki w niej
kwitną

Przestań nas karać, Boże zagniewany!

Przed Twe ołtarze...

Niedawno wolność zabrał z polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z temi,
Którzy Ojczyznę utracą na wieki!

Przed Twe ołtarze...

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy.

Przed Tve ołtarze...

Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.

Przed Tve ołtarze...

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem umęczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.

Przed Tve ołtarze...

Jedno Tve słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu podnieść będzie zdolne,
A gdy zasłużym na Tve ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie

Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie! "



Autor artykułu i rysunku

Lech Najbauer

Szesnastka w służbie.

W dniach 8-14 czerwca Ojciec Święty, Papież Jan Paweł II już po raz trzeci przybędzie do Polski. Szesnastka, tak jak cztery lata temu szykuje się do Białej Służby. Oto wspomnienie tamtych dni. Zemieszczamy je po to, by uświadomić czytelnikom ogromną potrzebę, którą zaspokoić będą mogli tylko ludzie dobrej woli, i ci, którzy swoje siły będą chcieli ofiarować bliźnim. Do nich, mam nadzieję, należymy i my -
- harcerze.

Wspomnienie:

16 czerwca 1983

Pod flagą papieską kolumna drużyny dotarła w wyznaczony punkt, przed bramę lotniska na Okęciu. Naszym zadaniem, jako kościelnej służby porządkowej, jest utrzymać szpaler witających papieża tłumów na granicy krawężnika alei Żwirki i Wigury. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby rozentuzjasmowani wierni zablokowali jezdnię. Papieżowi towarzyszy przecież ogromna kolumna samochodów. Specjalnie mamy zwracać uwagę na to, by w trakcie przejazdu nikt z witających nie wdarł się na ulicę. Cały świat ma żywo w pamięci ostatni zamach na życie papieża. Toteż na polskiej ziemi podjęto specjalne środki ostrożności. Nie licząc ochrony osobistej, tuż przed i za samochodem papieża

jedną dwa otwarte wozy z komandosami, gotowymi na wszystko. Nieprzewidziane wtargnięcie na ulicę kogoś, kto zrobiłby to nawet z miłości do papieża, mogłoby zakończyć się dla niego tragicznie. Naszym zadaniem jest więc ustrzec wiernych przed tego typu przygodą.

Czekamy, ustawieni na skraju krawężnika. Wraz ze wszystkimi śpiewamy pieśni. Wreszcie widać zniżający się do lądowania samolot papieski. Entuzjazm. Słuchamy transmitowanych przez radio uroczystości powitalnych. Wreszcie papież wsiada do samochodu i rusza ku miastu. Za chwilę będzie przy nas. Napięcie sięga zenitu. Wiwatujący tłum wiernych napiera na kordon służby kościelnej. Każdy chce być bliżej, lepiej widzieć. Łapiemy się za paski, by uszczelnić kordon. I nagle dzieje się rzecz niesłychana. Napór gwałtownie maleje. Oglądamy się za siebie. Wszyscy klęczą. Klękamy więc i my. W bramie pojawiają się pierwsze samochody. Entuzjazm jest trudny do opisania, a przecież wszyscy klęczymy w bezruchu. Gablota z pancernego szkła mija nas pędem. Przez sekundę tylko widzimy uśmiechniętą twarz papieża. Gestem rąk błogosławi nas, klęczących. Wspomnienie tej jednej sekundy życia jest dla mnie do dziś wielkim, emocjonującym przeżyciem. Ludzie wstają z kolan.

Wstajemy też i my. Ponownie łapiemy się za paski, by umożliwić przejazd karetkom pogotowia, samochodom dziennikarzy i obsługi. Za ostatnim samochodem nie ma już sensu powstrzymać naporu ludzi. Kordon się załamuje. Każdego z osobną porywa rwąca rzeka. Każdy chce zabrać na pamiątkę choćby jeden kwiat z ułożonego na jezdni kobierca, po którym jechał papież. Odnajdujemy się w wyznaczonym miejscu zbiórki w gęstym tłumie ludzi, ale nedał zwarłą kolumną, pod papieską flagą, wracamy na Ochotę. W drodze dochodzi do naszej świadomości, że byliśmy pierwszymi harcerzami, których ujrzał papież na ziemi ojczystej w tej pielgrzymce.

Marek Gajdziński

C.d.n.

Wesele II

Tragiczna komedia prozą kostropatą pisana.

Do szybkiego czytania.

Osoby: Kpicieł Z Ideaicieł/przezwiseko to przywarło do nieszczęśnika po naprawdę świetnym artykule pt. "Rozkoszniaki"/ i inni.

Gruchnęła wieść po okolicy że dnia... odbędą się ślub i wesele Pana Młodego z Osiemnastką /nie mylić z kalibrem/. Kpicieł Z Ideaicieł skorzystał z tej gruchy i pobiegł w dyrdy na wesele, po drodze minął chochoła który wychodził

właśnie z siedziby PRON-u, sypała się za nim świeża sieczka. "Ostro dziś młóca"-pomyślał Kpicieł i poleciał bez pyry na wesele/pyrę zostawił w domu/. Idąc zauważył, że z domu przy ulicy... wydobywały się chmary decybeli których dawcami byli Młode Tłoki i Orkiestra z Buraczanej. Nasz Kpicieł nie pukając wtargnął do mieszkania, złożył miłutkie życzenia Panu Młodszemu, poklepał Osiemnastkę, porozmawiał z kilkoma szkapami i oddał się rozkoszy gastronomicznej. Nagle zamarł. Z pokoju obok dochodziły jakieś rżęząco-tłocząco-szarpiące dźwięki.

"Kogoś mordują"-pomyślał i rzucił się na drzwi otwierając je z energią/której jeszcze trochę



miał w zanadrzu/. W pokoju siedział pijany dyrektor Orkiestry z Buraczanej, odurzony, znęcał się nad pudłem uzbrojonym w otwór powlęczony żyłkami. Osobnik ten szarpał, targał miotał we wszystkie strony żyłkami i wykrzykiwał z siebie agresję niespełnionych

Rys. P. Szadkowski



gier i incydentów nocnych oraz marszów na dezorientację. Kpicieł jak uderzony obuchem runął do przedpokoju. Padając głową otworzył drzwi sali PAWIALNEJ /nazwana tak została już pod koniec wesela/.

Leżąc na wznak stęzał. Nad nim wyginały się w nieprawdopodobnych konwulsjach części ciała. Jak z surrealistycznego obrazu wyłaniały się z półmroku wibrujące pośladki, gdzieś tam zaskrzypiała i zabieliła się łydka szalonej tancerki. Kpicieł wczołgał się pod szafę.



Rys. P. Szadkowski

Przez chwilę rozglądał się bezradnie, lecz nagle w rogu sali dostrzegł Dziennikarza w błazeńskiej czapce/był nim autor artykułu który wstrząsnął światem i umysłami/. Dziennikarz wzrokiem wiedzącego omiatał szalone kłębowisko. M U S K jego pracował wytrwale lecz na zwolnionych obrotach. Chwytał w lot wszelkie niedociągnięcia

i usterki umysłów zgromadzonych, którzy wylewali z siebie bełkotliwe slogany, absurdy i bzdury. Jego twarz przebiegał wyraz pogardy/o ile wyraz może biegać po twarzy/ gdy zebrane wokół Silosy siliły się usilnie sklecić i wydobyć z siebie kilka składnych zdań. "Kiedys to opiszę"-pomyślał pewnie Dziennikarz. Ale wróćmy pod szafę gdzie drżał ze strachu nasz Kpicieł. Bał się. O jak bardzo się bał przyjscia jego, Wielkiego Ideologa. Wskrzesiciela obumarłych, Grzybiarza zgrzybiałych czy jak kto woli brzuchatego Pana Dziada ze swoją piękną Lirą. Miał podobno przynieść z sobą Kozi Róg. Nasz niepozytywny bohater za/d/rżał z radości gdy się dowiedział, że Pan Dziad nie przybędzie bo przy zakładaniu butów pomylił sznurowadła z krawatem i unieruchomił się na pewien czas. I w tym momencie gdy Kpicielowi się wydawało, że nic nie jest w stanie zepsuć mu tak dobrej zabawy, zapiał Kur, nie, przepraszam zadał Kur, też nie, bądźmy ściśli, zakurzył Dół. "To znak, że trzeba się zmyć"-pomyślał Kpicieł i sięgnął po mydło. "Wszak za dwa dni zbieramy się na Choince" /doroczne spotkanie harcerzy ze starszymi druhami przebiegające



zazwyczaj w atmosferze wzajemnego serdecznego zrozumienia/. Data i godzina zbiórki zostały super dokładnie wyznaczone przez nieznanych sprawców /znanych oprawców/ dokładnie między 18 a 19 stycznia w godzinach od 14.00 do 24.00.

DZE ENT

Od autora: "Bardzo przepraszam wszystkich za ten artykuł, przepraszam również, że Kpicieł Z Ideaicieleł stał się niechcący jego bohaterem. Znam go dobrze, to naprawdę bardzo skromny typ."

Szymon Majewski

...nie pije alkoholu...

Dziesiąty punkt Prawa Harcerskiego zobowiązuje nas-harcerzy do absolutnej abstynencji od picia alkoholu w każdej postaci. Wiele osób krytycznie nastawionych do harcerstwa, wyśmiewa ten zakaz nie rozumiejąc lub nie chcąc zrozumieć o co chodzi. A idzie o sprawy najistotniejsze dla nas samych i dla naszego narodu. W cyklu artykułów pragnę przedstawić historyczne, ekonomiczne, zdrowotne i społeczne aspekty alkoholizmu w Polsce, a także wskazać metody którymi my młodzi ludzie możemy rozprzestrzenianiu się tej plagi przeciwdziałać. Jak się okazuje jedną z dróg wiodących do celu jest całkowite wyrzeczenie się alkoholu i odważne manifestowanie przyjętej postawy. Ci z oponentów

harcerstwa i idei abstynencji, którym alkohol nie zniszczył jeszcze szarych komórek, być może potrafią właściwie odczytać podane przeze mnie informacje i wynikające z nich odpowiednie wnioski.

UWAGA! WRÓG PODAJE CI WÓDKĘ!*

W roku 1984 spożycie alkoholu w Polsce -141.**

/w przeliczeniu na czysty spirytus/ na głowę statystycznego Polaka/wliczając w to niemowlęta/ Jednocześnie Polska znalazła się na pierwszym miejscu w świecie pod względem spożycia mocnych trunków, alkoholi wysokoprcentowych.

"/.../Ze zbliżoną rozmiarami falą pijaństwa mieliśmy do czynienia w historii ostatnich 200 lat dwukrotnie. Szacuję się, że po upadku Powstania Listopadowego spożycie alkoholu sięgało około 9l. czystego spirytusu na statystycznego mieszkańca ziem polskich. Rzecz ciekawa: z podobnym "przyprawem" pijaństwa mieliśmy do czynienia po upadku Powstania Styczniowego. Przyjmuje się, że spożycie alkoholu np. w latach 1870-75 również sięgało

* Tytuł niniejszego artykułu został zaczerpnięty z "Poematu dla dorosłych" pióra Adama Ważyka, który odegrał doniosłą rolę w kształtowaniu atmosfery polskiego Października '56.

** Liczba ta została podana za oficjalnym organem PRON "Odrodzenie". Uwzględnia ona najniższy z możliwych szacunków ilości wypijanego w Polsce bimbrow, które to ilości nie jest wykazywana w sprawozdaniach Polmosu.

"Odrodzenie" nr10/85r.

poziomu 9 litrow czystego spirytusu, co przemawiałoby za tezą, iż niezwykle grozna narodowo sytuacja po zarżamaniu się obydwu powstań była jednym z istotniejszych czynników wzrostu pijaństwa.

Od połowy lat czterdziestych ubiegłego stulecia podejmowane były najróżniejsze próby odwrócenia tego biegu rzeczy. Wiadomo, że okres odnowy moralnej lat 1861-63 łączył się ze znacznym obniżeniem spożycia alkoholu. Np. na Wileńszczyźnie spadło ono w tym okresie aż do 40%. Główna metoda to oddziaływanie na świadomość, przyrzeczenia abstynenckie i trzeźwościowe. Ale zdarzały się też wypadki ograniczenia, lub-jak np. w przypadku margrabiego Wielopolskiego-całkowitego zaprzestania produkcji spirytusu w dobrach co światlejszych właścicieli.

Podobnie w okresie "pracy organicznej" drugiej połowy XIX w., która w znacznym stopniu polegała właśnie na walce o trzeźwość narodu. Powstały wtedy bractwa i krucjaty trzeźwości tworzone przez Kościół, z czasem zwalczane przez zaborców, wielu księży było karanych grzywnami, a nawet zsyłkami na Sybir, ponieważ w ocenie caratu bractwa trzeźwości zajmowały się niedozwoloną robotą polityczną.

U schyłku wieku i na początku obecnego stulecia tworzyły organizacje trzeźwościowe także środowiska uniwersyteckie, robotnicze, młodzieżowe. Organizacja Bojowa PPS, z którą nieroze-

rwalnie łączy się nazwisko Józefa Piłsudskiego, tak dosłownie pojmowała program budowania trzeźwości społeczeństwa, że angażowała wręcz znaczne siły w fizyczne likwidowanie składów z alkoholem. W jednym tylko dniu w czerwcu 1906r. bojowcy z PPS wysadzili w powietrze 29 punktów składowania i sprzedaży wódki w różnych częściach kraju. Sam Piłsudski -co trzeba przypomnieć- był właściwie abstynentem i najwyżej "od wielkiego dzwonu" wznosił winem okazjonalne toasty. W tej atmosferze zrodził się w 1910 r. polski skauting, którego jego duchowy twórca-Andrzej Małkowski od początku nadał abstynencki charakter. I takie było już zawsze harcerstwo w swej nieskażonej idei.

Intensywne działanie na tym polu doprowadziły do społecznego sukcesu. Statystyki z roku 1913 odnotowały spożycie alkoholu na poziomie nie większym niż 4litry. Było to wielkie osiągnięcie, tym większe, że wypracowane wyłącznie narodowymi siłami i wbrew ekonomicznym i politycznym interesom zaborców.

W dwudziestoleciu międzywojennym problem alkoholizmu, jako zjawiska zagrażającego życiu społecznemu i narodowemu, nie istniał. W latach 1930-32 spożycie spadło do 0,7 l, a w najgorszym pod tym względem roku 1938 nie przekroczyło 1,5 l.

Jeśli odniesiemy tę liczbę do sytuacji obecnej okazuje się, że w ciągu ostatnich 40 -kilku lat pijanstwo w naszym kraju wzrosło 9-krotnie!!!

Jak do tego doszło...? Cała okupacja upływała pod znakiem systematycznego rozpijania Polaków. Hitlerowcy pojawili się na naszych ziemiach z gotowymi planami w tym przedmiocie. Alkoholem płacono za dostarczone kontyngenty, wódką premiowano zakładach pracy, a ludobójca Stroop planował uruchomienie specjalnych sklepów monopolowych, gdzie sprzedawano by alkohol wyłącznie za dostarczoną makulaturę, po to, by rozpijając naród, odebrać mu jednocześnie istotę dóbr kulturalnych: słowo drukowane. "Szatański pomysł! chcieli wykończyć "poaludzi" kulą, obozami, zagłady, a w przyszłości -również alkoholem."-pisał Kazimierz Moczarski przebywający w 49r. wraz z Jürgenem Stroopem w jednej celi więzienia na Mokotowie.

Inną często cytowaną formułą hitlerowskiej polityki antypopulacyjnej była wypowiedź gubernatora Hansa Franka o 5 litrach spirytusu na głowę, wystarczających do etycznego i moralnego złamania narodu. Pod koniec wojny spożycie alkoholu na ziemiach polskich szacowano na ok. 3l. "Ambitne" plany okupanta nie zostały więc zrealizowane, Owe 5 l. "pęknie" dopiero w 1968 roku...

Okupacja podwoiła ilość wypijanej wódki, ale zakończenie wojny wcale nie zahamowało tendencji wzrostowej jej spożycia. "Rzeczpospolita" z 13.12. 1944 w wywiadzie z urzędnikiem dopiero co powołanego Państwowego Monopolu Spirytusowego pisała: "Dążeniem naszym w przyszłości będzie gęsta rozbudowa gorzelni. Stało się to naszym obowiązkiem państwo-

wym i społecznym". I pomyśleć, to tekst z kabaretu "Pod Egidą", lecz z oficjalnej gazety wychodzącej pod egidą PKWN.

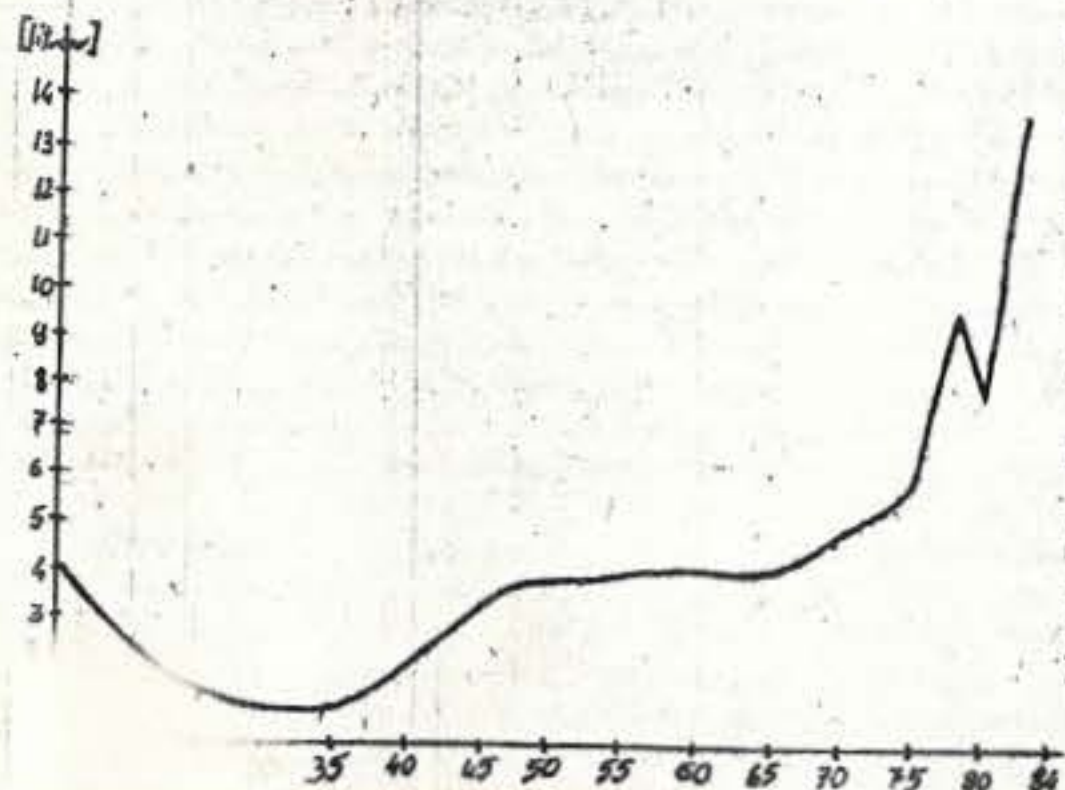
W 1955r. krzywa wzrostu przekroczyła już 3,3 l, w dwa lata później sięgnęła poziomu 4,1 l, utrzymując się aż do 1966r. ^{na}niezmienionym poziomie. Fakt ten można tłumaczyć popaździernikową stabilizacją ekonomiczną i społeczną, /mówiło się wtedy o "małej stabilizacji"/, ale nie można zapominać i o tym, że lata 57-66 to czas Wielkiej Nowenny, która w zamierzeniu Kościoła miała przygotować naród na jubileusz tysiąclecia Chrztu Polski. "Śluby Jasno-górskie" uroczyste złożone 26.08.66r. przez milionową rzeszę naszych rodaków, powtarzane następnie we wszystkich diecezjach i parafiach, zawierały w swojej rocie także przyrzeczenie walki z pijaństwem, i z pewnością były istotnym czynnikiem hamującym wzrost alkoholizmu w tym okresie.

Ale w dwa lata później, bo w 68r., owa złowroga bariera 5l, o której marzył Hans Frank, została przekroczona. Pod takim znakiem kończyły się rządy ekipy Wł.Gomułki, ale następna ekipa pobiła poprzednią dwukrotnie: na przełomie 79 i 80 spożycie wyniosło 8,4 l, do czego - zdaniem specjalistów - należy doliczyć ok. 10%, pochodzących z kradzieży, bimbrownictwa, itd. W latach 81 i 82 krzywa spożycia alkoholu obniżyła się kolejno do 6,4 i 6,2, co było zjawiskiem bez precedensu w całej historii PRL. Z pewnością miały na to wpływ nie notowane wcześniej braki alkoholu na rynku i wprowadzenie reglamentacji

która powodując "spłaszczenie" konsumpcji, ograniczyły zakupy ze strony najwięcej pijących, ale trudno nie podkreślić w tym miejscu wpływu, jaki na nową atmosferę wokół spraw trzeźwości narodu miał Sierpień. Wystarczy przywołać w pamięci obraz dwutygodniowego okresu "samoprohibicji" w czasie strajków na Wybrzeżu, owe patrole robotnicze, pilnujące by na teren strajkujących zakładów nie wnoszono wódki. Alkoholizm w Polsce przestał być już dawno prostą sumą jednostkowych tragedii alkoholików i ich najbliższych. Stoimy w związku z pijaństwem w obliczu rozpadu więzi narodowej. Praca nad trzeźwością narodu musi się więc stać wielką ogólnonarodową sprawą, nie dopuszczającą najmniejszego lekceważenia.

Powyższy tekst został zaczerpnięty z książki Jerzego Stepnia "Przez cienkie szkło skazańcy idą"

A oto jak graficznie przedstawia się krzywa spożycia alkoholu w ciągu ostatnich 70 lat:



Dane którymi dysponuję kończą się na 1984r. Gdzie jesteśmy obecnie u progu 1987 r. Nawet jeśli wzrost spożycia uległ zahamowaniu i tak pozostają aż nadto wystarczające powody by być na alarm!

Robi to od lat Kościół, który ostatnio prowadzi bardzo ożywioną działalność w tym zakresie. Istnieje Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, istnieje harcerstwo. Oblicza się, że wśród Polaków jest około 5 milionów abstynentów. Dlaczego nie słychać ich głosu? Czyżby wszystkie organizacje i ci ludzie którzy z pobudek zdrowotnych i patriotycznych wyrzekli się alkoholu nie mieli społeczeństwu nic do powiedzenia? Odpowiedź na to pytanie w następnym numerze "Sulimczyka".

Marek Gajdziński



Nie przypominam sobie obchodów 35-lecia szesnastki w 1946 roku. Zawsze jednak odrodzeniu się drużyny w tamtych latach towarzyszyły rozważania o jej starożytnym pochodzeniu. To poczucie starodawności drużyny zawdzięczaliśmy również Zawiszy Czarnemu - patronowi drużyny. Trzy kamienie - herb Sulimawskie - zawsze były eksponowane na kolejnych obozach szesnastki.

Żywotność tradycji drużyny zawdzięczaliśmy starym zawiszakom, zawsze obecnym w życiu drużyny, a też wydrukowanej jeszcze przed wojną, historii 16 WDH.

Kiedy przejmowałem drużynę po dh. hm. Marku Jaczewskim w roku 1948, wszyscy byliśmy przeświadczeni o wadze kultywowania tradycji zawiszackich i znajomości historii szesnastki.

AD 1986 będziemy obchodzili 75-lecie założenia drużyny. Myślę, że jubileusz ten zawdzięczamy w głównej mierze właśnie tym ciągle żywym tradycjom, które mimo nie istnienia szkoły im. Stanisława Staszica, pozwoliły drużynie kontynuować stare tradycje w prądzie współczesnego harcerstwa.

Gratulując szesnastej dostojnego jubileuszu należy życzyć jej zbliżającego się nieuchronnie w 2014 roku - stulecia - w dobrej kondycji i lubych harcach!

Jan Karczewski

ZASYPAŁO

Zasypało^D świat na biało
i dlatego nas przywiało
tutaj^e na kilka^A dni^D.
Taki^D piękny każdy ranek
dzwonią dzwonki gdzieś u sanek
ta zima^e chyba^A nam się^D śni
Witajcie^e w samym^A środku zimy^D
witajcie^e u schyłku^A dnia^D
zostańcie^e z nami^A choć przez^D chwilę
może^e nie ostatni^A raz^D

Zasypało świat na biało
i dlatego nas przywiało
tutaj na kilka dni
Macie w oknach barwne szybki
robicie dla nas oscypki
ta zima chyba nam się śni
Witajcie w samym środku zimy
witajcie u schyłku dnia
zostańcie z nami choć przez chwilę
może nie ostatni raz

